Cena 10 hal.

Nr. 605. Kraków, Sobota 20. Listopada 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty należy nadsyłać franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 28. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 106. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3044.

Nota amerykańska.

Nota, jaką Stany Zjednoczone zaprotestowały przeciw utrudnianiu handlu amerykańskiego przez Anglię, przedstawia się jako obszerny dokument prawniczy, udowadniający, że rząd londyński powinien, w myśl zasad prawa międzynarodowego, zaprzestać tych utrudnień.

Ameryka podaje w wątpliwość, czy blokada Niemiec, ogłoszona orędziem królewskiem z 11 marca jest istotną: taką, jakiej wymagają postanowienia międzynarodowe; dalej żali się, iż statki amerykańskie, zatrzymane z powodu podejrzenia kontrabandy, przeszukuje się dopiero w portach angielskich, nie na morzu otwartem, co wywołuje stratę czasu; wreszcie mieści skargę na postępowanie sądów morskich w Anglii, którym kupcy amerykańscy muszą się poddawać. Z pośród innych zastrzeżeń wyróżnia się protest przeciw uważaniu za kontrabandę wojenną bawełny i kauczuku. Wreszcie żąda Ameryka uznania swych praw do sprzedawania krajom neutralnym towarów, uznanych za względną kontrabandę wojenną. Fakt, że taki towar idzie do portu neutralnego, nie wystarczy, aby okręt skonfiskować.

Nota jest skutkiem akcyi, wszczętej od dość dawnego czasu przez kupców amerykańskich. Rząd waszyngtoński otrzymywał codziennie setki skarg na utrudnienie eksportu, spowodowane blokadą angielską. W szczególności wielkie rzeźnie, fabryki konserw i plantatorzy bawełny ze stanów południowych wnosili przedstawienia i zażalenia, kupcy zaś, sprowadzający towar z Europy, żalili się, że transporty dla nich przeznaczone leżą w dokach rotterdamskich i kopenhaskich, bez możności przewozu. Obecnie żądaniom ich stało się zadość.

Prasa angielska przyjęła notę z ubolewaniem. Najcięższe działa wytoczył „Times", oświadczając, iż dyplomaci Stanów Zjednoczonych „nie umieli wznieść się na wyższy poziom ponad ciasnotę pojęć materyalnych". „Podczas gdy czwórsojusz walczy o życie i o wszystko, co Ameryka także uważa za święte — pisze organ londyński — Stany Zjednoczone troszczą się jedynie o swój handel i chciałyby uniknąć wogóle skutków wojny, które wszystkim muszą dać się we znaki". Straty Ameryki nie są zresztą wielkie. W pierwszych ośmiu miesiącach r. 1914 wywieziono z Ameryki do Niemiec towarów za 31,200.000 funtów szterlingów, w tychsamych miesiącach roku 1915 eksport wynosił wprawdzie tylko 2,320.000 funtów, więc o 28,880.000 mniej, lecz za to wywóz do Szwecyi, Norwegii i Holandyi wzmógł się o 24,960.000 funtów. Ponieważ zaś te kraje są drzwiami do Niemiec, przeto wywóz amerykański poniósł szkodę ledwie o niecałe 4,000.000 funtów. Tak twierdzi „Times".

Jeszcze otwarciej przemawiają inne pisma, w ich liczbie „Daily Chronicle", która stawia jako zasadę, że Niemcy nie mogą być zblokowane, jeżeli nie nastąpi blokada pośrednia portów neutralnych, w państwach, które do Niemiec przylegają. Anglia pragnie przy tem oszczędzać handlu neutralnego i w tym celu utworzyła w niektórych państwach syndykaty przywozowe, które gwarantują, że towar wywieziony będzie zużyty istotnie w danem państwie, nie zaś dla Niemiec. Anglia przystosowała do obecnej wojny system, przeprowadzony przez Amerykę w czasie wojny secesyjnej. „Nie można zaś — wywodzi „Daily Mail" — mieć Anglii za złe, iż nie chce popełnić samobójstwa". Według „Westminster Gazette" nota nadaje się do dyskusyi między bardzo fachowymi rzeczoznawcami, nie do rokowań dyplomatycznych. Inne dzienniki zapowiadają wreszcie układy, które „mogą doprowadzić do zadowalniającego rezultatu".

Niemiecka opinia publiczna przyjęła notę z zadowoleniem do wiadomości, nie ukrywając jednak mniemania, że rezultat jej zależeć będzie od dalszego nacisku dyplomacyi amerykańskiej na Anglię — od nacisku, który jest wątpliwym. Zdanie to podziela także dziennikarstwo niemieckie w Ameryce, idąc za „New Yorker-Staatszeitung", która żałuje, iż nota nie zawiera nawet wskazówki, co Ameryka myśli uczynić, jeżeli Anglia odpowie poprostu: „Jesteśmy innego zdania" — i praktyki swe dalej będzie prowadziła. W takim razie kupcom amerykańskim pozostanie prawo wystawienia po wojnie rachunku za straty „i to, jak się zdaje, jest celem całego ćwiczenia stylistycznego".

Podobnie ocenia sytuacyę „Vossische Zeitung", twierdząc, że Anglia wprawdzie nie odpowie odmownie, lecz wśród rokowań może chwycić się dalszego środka, aby utrudniać dowóz do Niemiec. Brak jest mianowicie statków przewozowych, gdyż niemieckie ograniczone są do krążenia po Bałtyku. Anglia może zakazać statkom angielskim przewożenia towarów pomiędzy portami neutralnymi. Pozostaną wtedy do transportu tylko okręty państw neutralnych, lecz i te mogą być przeszukiwane i konfiskowane, o ile zachodzi podejrzenie, iż wiozą kontrabandę. Gdy zaś zmniejszy się w ten sposób liczba statków przewozowych, wówczas kupcy w państwach neutralnych będą otrzymywali tylko tyle towaru, ile go w istocie dla siebie potrzebują i nie będą go odsprzedawali Niemcom. Handel angielski przestanie ciągnąć zyski z transportu towarów amerykańskich, lecz za to zmaleją koszta przewozu do Anglii, wskutek większej podaży statków i konsument angielski wyjdzie na tem dobrze. Dodać trzeba, że w Anglii wydanie takiego rozporządzenia już zapowiedziano.

Wówczas jednak — i to akcentuje „Vossische Zeitung" — Ameryka będzie mogła nabywać statki angielskie i wciągnąć je na swój rejestr handlowy, tak, iż będą żeglowały pod flagą amerykańską. Jeżeliby Anglia to prawo zakwestyonowała, wówczas powstałby dopiero poważny konflikt, otwierający najszersze możliwości. Na razie sprawa może się przewlekać w nieskończoność rokowań, lecz jest wątpliwem, czy doprowadzi do zatargu.

Opinię tę podziela cała prasa niemiecka, i umacnia się w niej zwłaszcza od kilku dni, gdy depesze nowojorskie przyniosły wieść o mowie prezydenta Wilsona, przepojonej sympatyą dla Anglii. Była to pierwsza mowa kandydacka obecnego prezydenta Stanów na prezydenturę następnego okresu. Kampania wyborcza wkrótce się otworzy i Wilson uprzedził jej początek wywodami, które swą filoangielską treścią nie dają podstawy do przypuszczeń, aby Stany położyły energiczniejszy akcent na wręczonej właśnie nocie. Podkreśla jednak opinia niemiecka, iż skuteczność lub nieskuteczność przedstawień amerykańskich nie wpłynie na losy wojny. Niemcy są zaopatrzone we wszystko, żegluga ich ze Skandynawią nie ulega przerwie, mimo przechwałek Anglii o działaniu jej łodzi podwodnych na Bałtyku — więc dyskusye między Londynem a Waszyngtonem dotyczą wyłącznie poszkodowanych kupców amerykańskich i Niemcy mogą śledzić je w roli obojętnego słuchacza.

Tułacze.

Centralny Komitet Towarzystwa Pomocy dla ofiar wojny w Petersburgu ogłosił sprawozdanie za czas od 26. września do 12. października 1915. Dochody wynosiły we wrześniu 1,250.000 rubli. Wydatki: zapomogi dla oddziałów Towarzystwa 301.450 rb., dla instytucyi piotrogrodzkich 31.055 rb., dla komisyi żywnościowo-sanitarnej 40.000 rb., dla Polskiej Macierzy Szkolnej w Piotrogrodzie 23.500 rb., na zapomogi doraźne i inne wydatki 10.507 rubli 26 kop., razem 406.512 rb. 26 kop. Zatwierdzono preliminarz wydatków na październik — na zapomogi dla oddziałów Towarzystwa 639.272 rb., na zapomogi dla tych oddziałów 50.000 rb., dla oddziału piotrogrodzkiego i instytucyi miejscowych 105.765 rubli, dla wydziału pomocy dla Polaków obcych poddanych 11.000 rb., dla Polskiej Macierzy Szkolnej 28.300 rb., dla komisyi żywnościowo-sanitarnej 40.000 rb., na różne wydatki 2.175 rb., razem 876.512 rubli.

Zatwierdzono regulamin komisyi opieki kulturalno-narodowej dla współdziałania z oddziałami w ich zadaniach kulturalnych i oświatowych. Zebranie organizacyjne tejże komisyi odbyło się w dniu 16. października b. r. Powstały następujące nowe oddziały Towarzystwa: w Wisznim-Wołoczku, w Riazaniu, w Mohylowie, w Gatczynie, w Jelcu, w Czelabińsku, Towarkowie, Głuchowie, Kostromie i Taganrogu.

„Dzien. Piotr." donosi, że podczas zbioru w dniu „Piotrogród uchodźcom" zebrano ogółem 207.000 rubli. Z tej sumy przeznaczono 50.000 dla uchodźców w Piotrogrodzie, 20.000 na przytułek dla dzieci Ormian uchodźców, reszta będzie przesłana na prowincyę.

Wszyscy gubernatorzy zajętych przez mocarstwa centralne gubernij mianowani zostali specyalnymi pełnomocnikami do spraw opieki nad uchodźcami w miejscach ich internowania. Fala uchodźców dopłynęła już do Nowej Buchary.

„Riecz" zamieściła przejmujący obraz niedoli dzieci-wygnańców, skreślony przez p. Czesława Karpińskiego, posła do Rady Państwa i prezesa komisyj opieki nad wygnańcami przy Polskiem Towarzystwie Pomocy ofiarom wojny.

„Zwiedzanie różnych przytułków w Piotrogrodzie — mówi pos. Karpiński — nasunęło mi myśl zwrócenia się z odezwą do ogółu polskiego. Znajdywaliśmy w przytułkach rosyjskich sporo dzieci polskich, które wiedziały tylko tyle, że nazywają się Wacio lub Jadzia, i poza tem żadnych szczegółów dalej dowiedzieć się już nie było można. Na pytanie, skąd są, wymieniały nazwy geograficzne, które również pojęcia o tem, skąd je wygnała burza wojenna, żadnego nie dawały. Naprzykład, jakiś chłopczyk z płaczem prosił, by go odesłać do Ambryi. Podsuwaliśmy mu różne przypominające ten dźwięk nazwy, jak Zambrów itd., lecz chłopczyna powtarzał uporczywie, iż chce do Ambryi. Dzieci takie wyławialiśmy nietylko po przytułkach, lecz i pod kościołem świętej Katarzyny i na stacyach kolejowych, były nawet wypadki, że wprost na ulicy, obdarte i żebrzące".

„A wiem, iż nietylko w Piotrogrodzie — pisze dalej poseł — zdarzają się takie wypadki, bo oto świeżo, jak piszą z Jekaterynosławia, kozacy szesnaścioro takiej dziatwy przyprowadzili ze sobą.

Wszystko to blaknie jednak wobec wiadomości otrzymanych w Moskwie, gdzie przedstawiciel ziemstwa oświadczył, iż bywają dnie, w których przywożą po sto dzieci zgubionych przez rodziców. Żołnierze, oddziały sanitarne, obozy, często zabierają takie błąkające się i pozbawione rodziców gromadki dzieci polskich i opiekują się niemi, póki mogą. Trzeba zwrócić na to uwagę wszędzie, wszędzie zająć się wyszukiwaniem i gromadzeniem takich biedactw, od razu nie zwlekając, bo już niektóre zaczynają źle mówić po polsku. Bez rodziców, których może już nigdy zobaczyć im nie sądzono, bez nazwiska, którego wymienić nie potrafią, dziś są to „dzieci Polski, dzieci Narodu Polskiego". A gdy się wojna skończy i burza ucichnie — kończy pos. Karpiński — trzeba będzie zebrać je, zaopatrzyć w wyposażenie i zawieźć, dajmy na to, do Warszawy, oświadczając: — Masz, Ojczyzno, to twoje, myśmy, jak na to nas stać było i jak umieliśmy, troskaliśmy się o dzieci twoje, a teraz ty rozporządzaj i rządź niemi".

Moratoryum dla Galicyi.

Największym przeciwnikiem przedłużenia moratoryum i do tego przeciwnikiem, z którym rząd się liczy, jest wiedeński Creditorien-Verein. W nim bowiem widzi ministerstwo korporacyę, która reprezentuje wielki przemysł i handel austryacki, a czując się zobowiązany do chronienia interesu tych ważnych filarów dobrobytu państwowego, liczy się z głosem tej korporacyi. W teoryi mógłby Creditoren-Verein rzeczywiście uchodzić za stowarzyszenie bardzo poważne, albowiem członkami jego są nader poważne firmy fabryczne i handlowe, a statut tego stowarzyszenia każe przypuszczać, że działalność jego nietylko chroni członków od strat, ale wpływa uzdrawiająco na handel w ogólności i wytępia skutecznie nadużycia kredytowe.

W praktyce natomiast rzecz zupełnie ma się inaczej. Od 1875 roku, a więc od 40 lat, istnieje »Creditoren Verein« a oszukańcze bankructwa nietylko dalej grasują, ale dużo częściej się zdarzają obecnie jak przed założeniem jego, i bardzo wiele byłych jego członków w przeciągu tych 40 lat również zbankrutowało pomimo, a raczej można powiedzieć wskutek zbawiennej czynności Creditoren-Vereinu.

Creditoren-Verein wcale nie stanowi jednolitej korporacyi kooperatywnej, któraby dążyła do jednego wspólnego wytkniętego celu, lecz jest to stowarzyszenie najróżnorodniejszych przemysłowców i grosistów, których zresztą nic nie łączy. Według statutu zwołuje dyrekcya w każdym pojedynczym wypadku bankructwa wierzycieli dotyczącego dłużnika, o ile ci wierzyciele są członkami Creditorem-Vereinu, i ci wierzyciele stanowią w danym jednym wypadku osobne konsorcyum, które ma rozstrzygnąć warunki ugody z dłużnikiem. Przy stu bankructwach wytwarza się takim sposobem sto takich konsorcyów, nic ze sobą łącznego nie mających oprócz tego, że we wszystkich stu wypadkach jest zawsze jeden i ten sam doradca prawny, adwokat, który stoi na czele dyrekcyi.

Według statutu ma każdy dłużnik złożyć na koszta kancelaryi 2 proc. całej sumy dłużnej, bez względu na to, czy on za swoje długi płaci wierzycielom (członkom Creditoren-Vereinu) 20 30 lub więcej proc. zamiast 100. Ten warunek statutu powoduje, że dyrekcya ma swój interes w tem, doprowadzić »a tout prix« do ugody z dłużnikiem, bo ona w każdym wypadku bierze 2 proc., które po większej części grzęzną w kieszeni adwokata Creditoren-Vreinu. Oczywiście też pierwszy adwokat i dyrektor kancelaryi Dr Exle wycofał się po jakich 20 latach jako milioner i ustąpił miejsca swojemu zięciowi, który równie bardzo znacznej fortuny się dorobił, gdy tymczasem cały szereg członków Creditoren-Vereinu majątki potraciło. To też spowodowało reorganizacyę stowarzyszenia, która nastąpiła w 1912 roku, która atoli nie mogła zmienić głównej rzeczy, to jest tej, że Creditoren-Verein dalej pozostał licznym tylko zbiorem różnorodnych — często bardzo poważnych — ale nic zresztą łącznego ze sobą niemających firm.

Ten stan rzeczy należy przedstawić rządowi ażeby go wyprowadzić z fałszywego punktu widzenia. Creditoren-Verein jako stowarzyszenie nie jest żadną powagą, a żądanie zniesienia moratoryum dla Galicyi wcale nie jest żądaniem członków tego stowarzyszenia, lecz tylko żądaniem dyrekcyi, która ma swój osobisty w tem interes.

Dla ilustracyi działania Creditoren Vereinu pozwalam sobie przytoczyć następujące faktyczne zdarzenie:

Każdy sędzia, który kiedykolwiek przeprowadzał dochodzenia o oszukańczą krydę, poświadczy, że Creditoren-Verein sążniste doniesienia w prawdzie wnosi do sądów karnych na nieuczciwych bankrutów, ale nie czyni tego z pobudek moralnych mających za cel wytępienie złego, bo z chwilą, kiedy mu się udało pod presyą dochodzenia karnego wymusić od dłużnika — czasem bardzo nędzną — ugodę, z tą samą chwilą wycofuje swoje doniesienia. To poświadczy każdy sędzia śledczy i głos naszych sędziów powinien zaważyć decydująco dla rządu w kwestyi, czy należy się liczyć z żądaniem Creditoren-Vereinu, czy też nie.

Komisya Koła polskiego, która ma rządowi przedłożyć postulaty kraju w sprawie moratoryum zechce skorzystać z powyższych wyjaśnień i zechce rządowi otworzyć oczy, żeby nie przypisywał Creditoren-Vereinowi większego znaczenia anizeli na to zasługuje.

Hieronim Weiss.

Tyszowce.

W Chełmszczyźnie w okolicy lesistej nad rzeką Huczwą (Hoczew) leżą stare Tyszowce. Początek tego miasta gubi się w dziejów pomroku. Było ono jednak od dawna miastem znacznem, skoro już Władysław, książę

BOLESŁAW MALECKI.

Ogrody ozdobne w starożytności.

2

Z upadkiem Grecyi, gdy zwycięzki Rzym, żelazną pięścią zniweczył egzystencyę pięknej Hellady, gdy w gruzach legły pomniki a drzewa padły pod toporem, na zgliszczach zakwitło nowe życie. Materyalizm wszechwładnie zapanował, krzywiąc pojęcie o pięknie. Piętno to wyciśnięte zostało na urządzeniach ogrodów rzymskich. Sztuczne, wymuszone i wystrzyżone ogrody wybujały we wszystkich koloniach potężnego Rzymu, a zwłaszcza w jego okolicach. Służyły one, jak już wspomniałem, za jedyne wzory, jakimi się następnie posługiwano przez 1800 lat z górą.

Epoka renesansowa, biorąc z nich motywa, pozbyła się jednocześnie wielu niewłaściwych i niesmacznych przystosowań. Trwało to niezbyt długo. Ludzie nie zadawalniając się prostotą, poszukiwali nowych niezwykłych ozdób i znów poczęto budować wystrzygując z drzewa wieże, szpalery, nisze z cisów zaś i bukszpanów różne figury. Gdy po przewrotach politycznych i socyalnych, naród rzymski uzyskał pokój i wzrósł w zamożność, zaczęła się równocześnie budzić dążność do zaspokojenia pragnień artystycznych. Źródeł i wzorów nie brakło — było z czego czerpać: z Grecyi, Egiptu i Persyi. Tą drogą przyswojono sobie sztukę ogrodniczą ze wzorów, przeważnie egipskich, którą doprowadzono do niebywałego rozkwitu, zwłaszcza za cesarstwa.

Kosztowne i wspaniałe ogrody dosięgły takich rozmiarów, że Cycero i Seneka skarżą się na uszczuplenie pól pod zasiew zboża. Ogrodów z czasów Republiki, domyślać się zaledwie możemy, w każdym razie, ku schyłkowi tej formy rządu ogrody wybitną już musiały odgrywać rolę. Za cesarstwa ilość ich tylko nadmiernie wzrosła i przybyły im kosztowne upiększenia w postaci urządzeń wodnych. Było ich dużo, jak pisze Seneka: „Gdzie okiem rzucić, kraj ogrodami pokryty, żadne wzgórze, brzegi rzek i morza, nie są od nich wolne".

Do najwyższego szczytu urządzeń ogrodów i will, dosięgnięto pod panowaniem Tyberyusza, Kaliguli, Nerona i Domicyana. Cesarzowie ci osobiście, z wyjątkiem Nerona i Domicyana, zadawalniali się dość skromnymi stosunkowo ogrodami ozdobnymi, zakładali za to kosztowne ogrody publiczne i ludowe. Niezmiernie bogaty Pomponius Attimo, posiadał rodzaj skromnego lasku, który Cycero nazywa: „dzikiem ustroniem". Ogrody u Rzymian zamożniejszych były nieodłączną potrzebą urządzenia domu mieszkalnego. Źródłem do poznania wyrobów rzymskich są pisma młodszego Pliniusza, ujęte w formę listów. Z największą dokładnością opisuje on w księdze V i VI dwa ogrody, własnością tegoż Pliniusza będące, które posłużyły za wzory w epoce odrodzenia.

Na podstawie tych opisów, niemiecki architekt Schinkel, zestawił i narysował plany obydwóch willi wraz z ogrodami, z których mniejsza leżała nad brzegiem morza około Ostii, zwana Laurentinum, druga większa Tuscum, położona w górach Toskańskich.

O willi Tuscum pisze Pliniusz: „Słyszałeś już, że tego lata mam zamiar odwiedzić moją posiadłość w Toskanii, którą to okolicę uważasz za niezdrową. Ta troskliwość przyjemnym jest dla mnie dowodem twojej miłości. Prawda, że powietrze na wybrzeżach morza Toskańskiego jest bardzo niezdrowe, ale moja posiadłość leży u stóp Apeninów, daleko od morza. Okolica w zimie bywa zimną i do mrozów dochodzi. Nie cierpią atoli na tem ani mirty, ani oliwne drzewa, ani nic takiego, co do udawania się swego, łagodnego wymaga klimatu. Owszem widzi się laurowe drzewa, często w najpiękniejszej zieleni; nawet nie obumierają częściej, niźli w okolicach ojczystego naszego miasta". Dalej opowiada: „Dom leży zwrócony ku południowi: oprócz wielu w nim podziałów, podzielony bukszpanem w różnorodne figury, poniżej leży drugi, na którym mieszczą się większe grzędy obsadzone po obydwóch stronach bukszpanami w ten sposób strzyżonymi, iż przedstawiają z kształtu różne zwierzęta, naprzeciw siebie stojące. Niżej zaś jeszcze, gdzie ziemia zupełnie jest równą, rośnie delikatny Acanthus, wokoło niego chodnik, otoczony nizkim strzyżonym żywopłotem; tuż do niego dotyka aleja w formie cyrku, wysadzona także bukszpanem, w różne figury strzyżonym.

Następnie opisuje Pliniusz szczegółowo Hippodrom, oraz inne urządzenia ogrodowe z taką dokładnością ścisłą, że idealny plan według powyższego opisu, nie przysporzył wielkiej trudności. Obadwa ogrody opisane przez Pliniusza nie należały bynajmniej do największych i najpiękniejszych; przy wielu innych znajdowały się rozległe zwierzyńce, np. przy willi Laurentinum Hortensyusza, mierzył takowy przeszło 50 morgów.

Innem jeszcze upiększeniem ogrodów było ptactwo domowe i dzikie. Było ono hodowane w odpowiednio urządzonych na ten cel zagajnikach, a według opisów z wielkim nieraz przepychem urządzanych. W zagajnikach tego rodzaju, znajdowały się także wodotryski, stawy, kioski, pawilony i domki ogrodowe. Zagajnik Lukullusa był głośnym ze zbioru zamorskich ptaków.

Oprócz opisów Pliniusza, znane nam są jeszcze Cycerona i Horacego. Willa ostatniego, położona była w górnej połowie Tybru, nad rzeczką Digentia, chętnie przez niego odwiedzana. Cycero zaś często wspomina o swojej rezydencyi Tusculum i tak szczegółowo ją opisuje, że nie trudno wyrobić sobie o niej jasne pojęcie. „Jesteśmy naszem Tusculum tak zachwyceni, że tylko sami z sobą czujemy się w niej szczęśliwi", pisze w jednem miejscu. W blizkiem sąsiedztwie Cycerona, posiadał Lukullus własną willę z ogromnym urządzoną przepychem, tak, że pierwsza nawet skromnego z nią nie wytrzymała porównania. Ich miejsce zajmuje dzisiejsze Frascati z pałacami Aldobrandinich, Torlonia, Munti i inne.

Oprócz wspomnianych will z ogrodami, było ich wiele w państwie rzymskiem, zwykle około większych miast. Wspomnieć tu jeszcze należy o willi cesarza Hadryjana, zwanej Tiburtina, miały to być olbrzymie budowle z ogrodami. Hadryan urządził pomiędzy ogrodami zwierzyniec z licznemi stadami jeleni i wielkiem sztucznem jeziorem, na którem zezwalał staczać bitwy na statkach.

Dokładne opisy Pliniusza młodszego pouczają nas, że ogrody starych Rzymian trzymane były głównie w liniach regularnych. Na ogrody ozdobne składały się przeważnie tarasy mniejsze lub większe, rozłożone wzdłuż głównego frontu willi; na nich grzędy kwiatowe różnego kształtu były obramione bukszpanem nizko strzyżonym, ocienione pnącemi roślinami. Częstokroć brzegi tarasów wysadzane były cisami w owe sławne figury różnych zwierząt. My zniewoleni jesteśmy te upiększenia uważać jako dowód spaczonego smaku.

Do upiększenia swych ogrodów posługiwali się Rzymianie: jaworami, drzewami laurowemi, mirtami, cisami, bukszpanami; z kwiatów: różami, fiołkami, liliami, narcyzami, irysami, hyacentami i t. p. W każdym razie Rzymianie rozporządzali nader skromnym materyałem roślinnym, który z bogactwem naszych doborów co do gatunków i odmian, nie wytrzymują porównania.

Całe państwo Rzymskie, chyląc się ku upadkowi, powoli zamierało, rozkwit ogrodnictwa utrzymywał się dość długo. Barbarzyństwo naprzód skierowało swoje zniszczenie ku miastom. Wille zaś z ogrodami, rozsiane po różnych zakątkach kraju, na uboczu głównych traktów, ocalały od pożogi; niebawem resztki sztuki ogrodniczej i tradycya o ich sławie znalazły schronienie w murach klasztorów benedyktyńskich.

Przechował się w nich nietylko smak urządzeń ogrodów rzymskich, ale również drzewa i krzewy ozdobne, kwiaty rośliny kuchenne i lekarskie, drzewa owocowe i sposoby ich pielęgnowania. Klasztory benedyktyńskie były przez czas długi szkołami ogrodnictwa, biorącego początek z czasów rzymskich; a działalność Benedyktynów nie pozostała bez znaczenia i dla czasów naszych.

mazowiecki, chcąc podnieść podupadłe miasto — depopulata civitas — nadaje mu wolny wręb w lasach książęcych, rybołowstwo w Huczwi i łąkę Siedlec zwaną. Zniszczoną przez Tatarów osadę zwalnia król Aleksander I. Jagiellończyk (w 1502 r.) na lat 10 od podatków. I Zygmunt August pamiętał o Tyszowcach, nadając mu nowe przywileje i równając je z innemi miastami. Tenże król pozwolił 1566 r. osiedlić się tu żydom, a w r. 1669 ustanowił w Tyszowcach jarmarki.

Dotąd dość skromne to miasto uczynił głośnem doniosły fakt dziejowy: Konfederacya tyszowiecka tu się 29 grudnia 1655 roku przeciw Szwedom zawiązała, którzy pod wodzą awanturniczego Karola Gustawa zajęli bez oporu prawie cały kraj w ciągu trzech zaledwie miesięcy, mając 17.000 wojska. Obrona Częstochowy sprowadziła reakcyę. Hetmanowie obaj. wielki Potocki i polny Stanisław Lanckoroński, którzy opuścili obóz generała szwedzkiego Douglasa, uprowadzają wojska kwarciane pod Tyszowce i tam Konfederacyę ogłaszają. która ma na celu wypędzenie Szwedów z ojczyzny. Akt ważny, w skutkach doniosły: nim się słusznie szczycą Tyszowce. Prócz obu hetmanów wybrani zostali komisarzami ze strony wojska: Krzysztof Tyszkiewicz, wojewoda czernichowski, Jędrzej Potocki, oboźny koronny, Jacek Szembek, starosta bohusławski, Stanisław Domaszewski i inni.

Idea, w imię której zawiązała się Konfederacya tyszowiecka, wznieciła niezwykłe podniesienie się uczuć patryotycznych we wszystkich niemal narodu klasach. Ślub we Lwowie wykonany przez Jana Kazimierza (1 kwietnia 1656 r.) był najwybitniejszym tego podniosłego nastroju wyrazem. Szwedzi będą zmuszeni Polskę opuścić tak łatwo i prędko, jak szybko ją zajęli. Ale Tyszowce wtedy bardzo ucierpiały; Szwedzi prawie do upadku kwitnące miasto przez zemstę, uchodząc, doprowadzili. Lustracya z 1659 r. zastaje Tyszowce zniszczone, miasteczko ludne pustki zaległy. W roku 1827 było tu 391 domów, mieszkańców 2009. W roku 1912 było w Tyszowcach 5000 z górą mieszkańców (Polacy, prawosławni i żydzi prawie w równych ilościach) i żyli sobie spokojnie. W okresie „tolerancyi“ czyli konstytucyi wielu mieszkańców Tyszowiec z prawosławia na katolicyzm przeszło. Dziś, kiedy Tyszowce już są w rękach wojsk austro-niemieckich, „oporni“ łatwo mogliby swoje dążenia religijne uskutecznić. Ale gdy i nędza opanowała miasto, nie wiemy, czy ludność, nie zaspokoiwszy głodu, będzie zdolna do idealnych porywów — do wprowadzania w czyn ukrytych marzeń serdecznych? Może.

Józef Stanisław Pietrzak.

Grosz na Warszawę.

Siedmdziesiąty drugi tysiąc składek.

W rocznicę śmierci ukochanych wnuków swoich Jeżyczka i Leonka Szymanowskich za miast wieńca na ich grób Babka 20 koron, X. Józef Żeliwski w Trzebini 60 kor., Alfons Senkowski, porucznik 58 p. p. zamiast kwiatów na grób śp. Maryi Borowczykowej 10 kor., Oficerowie Legioniści IV. szpitala 10 kor., Internat SS. Nazaretanek w Krakowie 16 kor., Joanna Getterowa 30 kor., Zofia Benisławska z Koniecpola 25 kor., X. Franciszek Karabuła od dzieci i grona naucz. w Lipniku k. Dobczyc 55·05 kor.

Razem	. .	226 K 05 h
Do dnia poprzedniego	. .	70.833 „ 47 „
Razem	. .	**71.059 K 52 h**

Dziatwa 4-klasowej szkoły w Lipniku, koło Wieliczki, na biedne dzieci Warszawy. Klasa IV: Anna Urbaniak 30 h; Anna Stasiak 20 h; Zofia Szymoniak (najst.) 30 h; Katarzyna Szymoniak 40 h; Wiktorya Murzyn 44 h; Jędrzej Bała 40 h; Wojciech Węgrzyn 20 h; Antoni Jasek 25 h; Franciszek Jasek 20 h; Karol Urbaniak 1 K; Stanisław Bała 60 h; Jan Kowalczyk 20; Marya Dudówna 30 h; Zofia Irzyk 28 h; Katarzyna Hajdecka 20 h; Jędrzej Hajdecki 20 h; Katarzyna Urbaniak 28 h; Zofia Szymoniak (st.) 24 h; Anna Bałówna 14 h; Marya Dudzikówna 10 h; Zofia Szymoniak (najmł.) 20 h; Józef Szymoniak 40 h; Stanisław Lampa 40 h; Jędrzej Dudek 20 h; Jan Talarek 20 h; Józef Jasek 10 h.

Klasa III: Stefania Szydłakówna 1 K; Anna Majda 20 h; Jędrzej Irzyk 10 h; Jan Stasiak 20 h; Wojciech Lenart 20 h; Katarzyna Lenart 60 h; Stanisław Urbaniak 30 h; Jan Gorczyca 10 h; Wiktorya Irzyk 40 h; Katarzyna Szronek 20 h; Wiktorya Łabędź 10 h; Zofia Pałka 20 h; Wiktorya Głąb 1 K; Bronisława Irzyk 30 h; Regina Urbaniak 30 h; Zofia Talarek 20 h; Zofia Jamroz 10 K; Aniela Irzyk 20 h; Katarzyna Urbaniak 20 h; Katarzyna Lenart 30 h; Anna Habieda 10 h; Marya Jasek 20 h; Marya Czerwińska 20 h; Anna Krzysztofek 40 h; Wojciech Dudek 20 h; Wiktorya Dudek 20 h; Ludwik Burkat 24 h; Rudolf Surowiecki 10 h; Franciszek Habieda 10 h; Władysław Szymoniak 10 h; Józef Woźniczka 10 h; Antonina Jania 10 h.

Klasa II: Janina Szydłakówna 50 h; Wiktorya Murzyn 20 h; Antonina Bała 1 K; Helena Urbaniak 1 K; Wiktorya Lenart 60 h; Michał Szymoniak 20 h; Józef Burkat 20 h; Stanisław Twardosz 20 h; Jan Sukta 10 h; Anna Talarek 20 h; Wiktorya Jasek 40 h; Anna Irzyk 40 h; Katarzyna Jasek 20 h; Anna Szymoniak 10 h; Wiktorya Czedwińska 20 h; Wojciech Jasek 20 h; Stanisław Urbaniak 10 h; Wojciech Lenart 10 h; Stanisław Szymoniak 30 h; Jan Tokarz 10 h; Piotr Kaczmarczyk 40 h; Anna Węgrzyn (z dop.) 20 h; Stanisław Burkat 20 h.

Klasa I: Marya Irzyk 10 h; Marya Irzyk 20 h; Marya Irzyk 10 h; Marya Irzyk 10 h; Aniela Głąb 20 h; Zofia Kowalczyk 20 h; Aniela Łabędź 10 h; Zofia Cygan 10 h; Marya Surowiecka 20 h; Julia Mistarz 10 h; Zofia Zielińska 6 h; Zofia Gorczyca 10 h; Marya Lampa 1 K; Marya Szymoniak 10 h; Jan Szydłak 50 h; Józef Bała 10 h; Jan Murzyn 40 h; Józef Urbaniak 12 h; Władysław Woźniczka 10 h; Zofia Lenart 20 h; Jan Burkat 12 h; Jan Dybeł 10 h; Aniela Urbaniak 30 h; Karol Majda 10 h; Helenia Jania 8 h; Wojciech Urbaniak 10 h; Jan Murzyn 10 h.

Nauka dopełniająca: Anna Dominiak 20 h; Marya Capówna 20 h; Marya Kaczmarczyk 60 h; Zofia Gołąbkówna 1 K. Razem 30 K 5 h.

Grono naucz.: X. Franciszek Karabuła katecheta 10 K; Jakób Szydłak kier. szkoły 2 K; Marya Okońska naucz. 6 K; Stefania Herbertówna 6 K; Stefania Stokłosówna 1 K. Razem 25 K. Ogólna suma wynosi 55 K 5 hal.

Polska dola.

Przez puste wioski, martwe pola,
Wojennej wrzawy zawieruchę
Idzie żałosna polska dola
W bólu za ojców czynić skruchę.

Idzie odziana w kir żałoby,
Krwią swoich synów ślady znaczy
W zieloną ruń otula groby
Rycerzy ducha i tułaczy.

Nad ich mogiłą klęska blada
Ciche westchnienia śle do nieba
A jakiś głos jej odpowiada:
„Nie płacz... bo widzisz... jak potrzeba...“

„Potrzeba tak odkupić winy
Łzami i krwią zmyć ojców błędy,
Tylko przez ten szlak krwawo siny
Iść musisz dolo tylko tędy!

„Musisz kuć serce z skał granitu,
W hełm niedosięgły zbroić ducha,
Aż przyjdzie nowy promień świtu,
Aż modły twoje Pan wysłucha.

„Jeszcze nie nadszedł promień złoty,
Którego blaski cię okolą,
Jeszcze czas bólu i tęsknoty
Przeżyć masz mężnie, polska dolo!“

(„Gaz. Wiecz.“).

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Feliksa. — Jutro w niedzielę Ofiarowanie N. M. P.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschod słońca rozpocznie sie jutro o godz. 7 min. 02 zachód przypada o godz. 3 min. 48; długość dnia godz. 8 min. 46

Kraków, 20. listopada 1915.

Dawno już nie mieliśmy w połowie listopada takiej obfitości śniegu, jak obecnie, wywołującego spóźnienia pociągów na głównych liniach kolejowych, a roztopy śnieżne i jeziora na łatanych asfaltach, które po każdym deszczu tworzą się bezzwłocznie. Na pochwałę zarządu miasta podnieść należy, że energicznie zajęto się odczyszczeniem ulic. Zmuszono szybciej, jak to zwyczajnie bywało, stróżów do odczyszczenia chodników, a tam gdzie nie usłuchano zaraz rozkazu, notowano numera domów, dla pociągnięcia do odpowiedzialności opornych. Do późnego wieczora krążyły po mieście miejskie i wojskowe wozy, naładowane śniegiem, na asfaltach ukazały się pługi, którym przy pracy akompaniował dźwięk łopat i szelest mioteł, przerywany często hukiem spadających z dachów brył śniegu. Niebaczny na ustawione zagrodzenia przechodzień, zamieniał się czasem w bryłę śniegu, a spadająca z poddaszy na jego głowę lepka, śnieżna masa, nauczyła go ostrożności na przyszłość i respektu dla ustawionych żerdek. Obeszło się jednak bez interwencyi Pogotowia ratunkowego i poważniejszych obrażeń.

Przy świetle latarń lśniła się puszysta okiść, na drzewach i krzewach, dekorując misternie siatki ogrodzeń plantacyjnych, ławki i trawniki, przyniosła plantom pierwszą zimową krasę. Niestety grzązkie deptaki odstraszały od wieczornych spacerów, a okiść spadająca za kołnierze, zachęcała do odmówienia sobie przyjemności dalszej przechadzki i podziwu dla nowej szaty, jakie przybrały nasze zawsze piękne planty.

Przed każdą latarnią stoją grupki osób, omawiające wypadki dnia. Jedni radzą jaki kierunek ma przybrać najnowsza ofenzywa, „która ma być już ostatnią“, jak sądzą plantacyjni strategowie, w fazie walk i zakończyć je jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Młoda parka, idąca przed nami, chwaliła sobie energię Związku Ekonomicznego Urzędników i Profesorów, spełnienie grysikowych obietnic: „Jak to dobrze, że jest się gdzie poratować“, dźwięczał śpiewny głosik z wdzięcznością, że mała czeredka otrzyma znakomity a tani grysik. „Jest jeszcze ser holenderski i dobra a tania czekolada“, jak dowiadujemy się z tych samych ust klientki Związku.

Spotykamy dalej p. radcę, który objawił nam żywe niezadowolenie z powodu braku węgla. Trawiony niepokojem, oświadczył, że „skreślono wszelkie uskutecznione już i wpłacone zamówienia“. Oświadczył nam ponadto, że wie również z miarodajnych stron, o wyczerpaniu zapasów prywatnych i gminnych. Zatem po mące i kartach chlebowych, zdaniem p. radcy, wchodzi na tapet kwestya węglowa! Pocieszamy go, jak możemy, lecz niepocieszony odszedł głosić dalej swą troskę, tak, że jutro zapewne mały i wielki Kraków będzie żyć pod znakiem węgla. — To są te prywatne biura korespondencyjne, puszczające codziennie bardzo nawet regularnie swoje biuletyny.

Przyszedłszy do kawiarni dowiadujemy się, że jedną z głównych przyczyn, poza faktycznie zmniejszoną produkcyą węgla w krakowskiem zagłębiu, jest także trudność w dostawach z dworca kolejowego, którą prezydyum Izby handlowej uchylić ma a mianowicie przez uzyskanie połączenia towarowego z torem tramwajowym na liniach szerokotorowych, na których nocą po ustaniu ruchu osobowego, odbywałby się ruch towarowy. Plany opracowuje już biuro kolejowe Izby handl. i jest nadzieja, że nie będzie przeszkód w przeprowadzeniu tych projektów, mających wielkie znaczenie dla handlu i przemysłu, których składy znajdują się przy szerokotorowych arteryach. Z udogodnień tych skorzystają zapewne wszystkie większe zakłady, a dostawy towarów, szybciej i taniej da się w ten sposób uskutecznić, bez przeładowywania na wozy i do magazynów kolejowych. Wprowadzenie tych ułatwień komunikacyjnych ma także znaczenie na przyszłość, bo da się przeprowadzać stale, także w pokojowych czasach.

Prezydent Dr Leo wraz z delegacyą Towarzystwa Właścicieli Realności wyjechał, jak słyszymy, do Wiednia w sprawie wyjednania ulg podatkowych, odroczenia w przedkładaniu fasyi i innych dolegliwości, jakim dano znamienny wyraz na ostatniem licznem zebraniu. W kancelaryi wspomnianego Towarzystwa złożono stosy całe rekursów, wniesionych przeciwko nakazom płatniczym, w sprawie zwrotu kosztów za urządzenia ulic, t. j. bruków, asfaltów i t. p., wskutek budowy linii tramwajowej. Sądzimy, że rekursy te powinny być uwzględnione jako niewykonalne i nieuprawnione, tem więcej, że niema takich właścicieli realności w Krakowie, którzyby mogli znieść tak wysokie ciężary przerzucone na nich, a wynoszące po kilka tysięcy koron, które do dni czternastu, jak opiewają nakazy płatnicze, uiścić powinni. Poza tem delegacya T. W. R. ma czynić starania łącznie z delegacyami licznych zawodowych zrzeszeń, o przedłużenie moratoryum do skończenia wojny. Wszyscy sądzą, że prezes Koła polskiego Dr Biliński również wymownie jak dotychczas poprze tą sprawę i wyjedna nową, dłuższą prolongatę, jako nieuniknioną a przykrą konieczność.

Przykre położenie ogółu należącego do warstw urzędniczych, wywołane przez drożyznę, zmusza także do energicznego zajęcia się sprawą dodatków drożyźnianych i odłużenia, jak również losem emerytów, wdów i sierot po urzędnikach, którzy znaleźli się w najbardziej krytycznem położeniu. Bardzo wiele spraw, jakie się ustawicznie wyłaniają, wymagają czujności i opieki czynników publicznych, których energii i pracy zawdzięczać będziemy mogli złagodzenie strasznej nędzy, rozpościerającej się niemal na wszystkie warstwy naszego społeczeństwa.

Z miasta

Nabożeństwa błagalne. Jutro, w niedzielę, we wszystkich kościołach krakowskich odbędą się, w myśl zarządzenia Ojca św. na intencyę Polski, nabożeństwa błagalne z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancyi. Podczas nabożeństw odczytany zostanie z ambon wspólny list Biskupów polskich do całego świata katolickiego.

W sprawie podań o przyjęcie do administracyi wojskowej otrzymujemy z magistratu następujący komunikat:

Naczelna Komenda etapów armii zawiadomiła Urząd nadzoru wojennego, że do Naczelnej Komendy Etapów napływają coraz liczniej podania osobiste o przyjęcie do Administracyi wojskowej bez wszelkich wyjaśnień o kwalifikacyi i zdatności petenta. — Podań takich nie można wcale traktować urzędowo i zdarzać się może, że się je odrzuca, jakkolwiek w razie podania dokładnych danych o kwalifikacyi dana osoba mogłaby być przyjętą. — Z tego powodu należy w stosowny sposób podać do ogólnej wiadomości, że podania tego rodzaju powinno się nadsyłać do Naczelnej Komendy Etapów (Etappenoberkommando) należycie udokumentowane i w takim stanie, aby można było wyrobić sobie sąd o kwalifikacyi i o dotychczasowem zajęciu petenta. — Wszelkie takie podania należy oczywiście wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy cywilnej, względnie Komendy wojskowej, inaczej uwzględnienie ich z góry byłoby wykluczone.

Czyszczenie miasta z ostatnich opadów śnieżnych i błota, jakie wytworzyło, postępuje badrzo powoli. Dotychczas nie oczyszczono nawet wszystkich chodników w śródmieściu, zwłaszcza chodniki koło plant, które czyścić mają robotnicy miejscy, pokrywa gruba, dotychczas przeważnie nietknięta, warstwa roztopów śnieżnych. Komunikacya piesza na tych chodnikach jest prawie niemożliwa. Zakład czyszczenia miasta powinien energicznej spełniać swoje zadania i przedewszystkiem zarządzić i dopilnować oczyszczenia wszystkich chodników, przejść przez ulice i stacyi tramwajowych, gdzie obecnie publiczność jest zmuszoną przy wsiadaniu i wysiadaniu z wozów tramwajowych brnąć przez wały brudnego śniegu, zgarniętego z ulic a nie uprzątniętego.

Trudności w zaopatrywaniu się w mleko. Otrzymujemy listy od czytelników z zażaleniami, iż kobiety wiejskie, które dotychczas przynosiły mleko do domów, od paru dni zmuszane są do sprzedawania tegoż na rynku. Przypuszczamy, że to były fakty odosobnione, swoboda atoli przynoszenia mleka na zamówienie do domów, nie została skrępowaną przez żadne przepisy. Spodziewać się należy, iż dotyczące czynniki nie dopuszczą w przyszłości do podobnych nadużyć, z powodu których cierpią w pierwszym rzędzie osoby starsze, słabowite oraz dzieci bezwarunkowo potrzebujące mleka choćby w skromnych ilościach.

Z teatru ludowego. Dziś, w sobotę graną będzie sztuka G. Zapolskiej: „Małka Szwarcenkopf“ z Adolfiną Zimajerową w roli Jenty. Występ świetnej artystki wywołał ogólne zainteresowanie, które zresztą towarzyszy wszystkim jej kreacyom, przyjmowanym gorąco przez widzów.

Koncert poranny na wełnę gwiazdkową urządzany w niedzielę d. 21 b. m. przez krak. Ligę Kobiet, zapowiada się zajmująco. Między innemi budzi zainteresowanie udział p. Ożegalskiej, o której głosie pochlebne dochodzą wieści, oraz pierwszy występ na estradzie koncertowej adeptki scenicznej p. M. A. Majdrowiczówny, córki zasłużonego dyrektora scen prowincyonalnych. Nazwiska innych wykonawców pp. Ablamowicz-Meyerowa, M. Paszkowski i J. Kochanowicz, oraz kwartet solowy p. W. Walewskiego (2-ga serya pieśni strzeleckich) oraz zasługujący na poparcie cel koncertu, zgromadzi niewątpliwie licznych słuchaczy. Pozostałe bilety sprzedają księgarnia p. Krzyżanowskiego oraz sklep Ligi Kobiet plac Maryacki l. 9; w dzień poranku kasa w „Kino-Wanda“.

Z kraju z Polski i ze świata.

Z Uniwersytetu lwowskiego. Rektorat komunikuje nam, że do dnia 16. b. m. zapisało się na bieżące półrocze zimowe ogółem 729 słuchaczy. Z liczby tej przypada na Wydział teologiczny 77, prawniczy 256, lekarski 134, filozoficzny 262. Liczba słuchaczy zwyczajnych wynosi 665, nadzwyczajnych 62, hospitujących 2. Wśród zwyczajnych jest kobiet 206, wśród nadzwyczajnych i hospitujących 44. Z ogólnej tedy liczby zapisanych dotąd słuchaczy przypada tedy na mężczyzn 66 proc., na kobiety 34 proc. — Wpisy odbywają się w dalszym ciągu.

Nowy zakład muzyczny we Lwowie. Przy ulicy Bourlarda 5 (boczna Batorego) powstał we Lwowie nowy zakład muzyczny, którego działalność odpowie niezawodnie potrzebie, dającej się odczuwać. Otwarły go zaszczytnie znane na polu pedagogicznem: Anna Strusińska i E. Wawnikiewicz-Tatarczychowa. Program tej szkoły obejmuje śpiew, fortepian, skrzypce i gimnastykę rytmiczną, a nowością zupełną we Lwowie jest freblówka muzyczna systemu Pape-Carpentier, dla dzieci od lat pięciu. Znane w świecie muzycznym i pedagogiczno-muzycznym nazwiska założycielek dają gwarancyę, że nauka będzie postawiona na wysokim poziomie i przyniesie wychowankom wydatne owoce pracy.

Z Przemyśla. „Echo paryskie“ donosi w ostatnim numerze: Krzyż na cmentarzu wojskowym w Lipowicy rozpoczęto budować przed niedawnym czasem. Krzyż i cokół projektował inż. Szabolcs, Węgier. Materyał żelazny i kamienny wzięto ze zniszczonych fortów. Roboty wykonują jeńcy.

Nabożeństwo żałobne za dusze poległych Legionistów odbędzie się w piętek dnia 19. b. m. w katedrze łać. o godz. 9 rano. Ofiary, które zbierać się będzie w kościele podczas nabożeństwa, przeznaczono na utrzymanie grobów poległych Legionistów.

Dziennik ten otrzymał wiadomości o jeńcach i zakładnikach zabranych przez Rosyan z Przemyśla: Ks. Dr Jan Lasek, kurat polowy — przebywa obecnie w Samarze; ks. Stanisław Malinowski, proboszcz zaleszański, przebywa prawdopodobnie w Mohylowie.

Jeden z Przemyślan otrzymał list od swego brata przebywającego w niewoli w Buju, przynoszący ciekawe stamtąd szczegóły: „Naprzeciw naszej kasarni płynie wspaniała rzeka Kostroma, po której płyną statki parowe, olbrzymie łodzie rybackie, spławiają drzewo tratwami, mewy uwijają się po rzece, jak u nas jaskółki... Wikt mamy dobry, a nawet powstała piosnka... „Kasza z łojem dobra jest, a herbata bez cukru zupełnie wystarcza tak, jakby i był cukier...“ Szczęściem prawdziwem naszem jest komitet polski w Moskwie z p. Hulanicką na czele, która to pani jest prawdziwym aniołem stróżem naszym. Od czasu do czasu zasila nas pieniądzmi, ubraniem i książkami... Pan Wilczek bardzo się ucieszył wiadomością o żonie, bo myślał, że wyjechała z Przemyśla. Jest także z Przemyśla Panylak i niejaki Tarnawski“.

Pamięci poległego nauczyciela. Staraniem jaworzniańskiego nauczycielstwa, przy życzliwem poparciu przewodniczącego R. S. M. p. Józefa Kiena, została wmurowana w budynku szkoły 6-cio klasowej męskiej tablica pamiątkowa ku uczczeniu pamięci poległego na polu chwały Antoniego Dziedzica, nauczyciela tejże szkoły, chorążego 17. p. obr. kraj. W nabożeństwie żałobnem, odprawionem przez ks. Dziekana Skoczyńskiego, oraz odsłonięciu tablicy wzięli udział nauczycielstwo i młodzież wszystkich miejscowych szkół i szersza publiczność. — Odsłonięcia tablicy dokonał p. J. Kien, a kierownik szkoły p. Kielski podniósł w swem przemówieniu znaczenie uroczystości, budząc u młodzieży cześć dla pamięci młodego pracownika na niwie oświaty, który życie położył na polu walki.

Z Cieszyna donosi „Dziennik Cieszyński“: W procesie, jaki się toczył przed cieszyńską ekspozyturą c. i k. sądu polowego przeciw spekulantom benzynowym Kohnowi i Sp. w dziewiątym dniu rozpraw, zapadł wyrok, skazujący Alfreda Kohna, współwłaściciela fabryki mebli giętych w Cieszynie na 6 lat, maszynistę tej fabryki Watzla na 7 lat, starszego zarządcę tej fabryki Slezaka na 8 lat, zas kupca i cesarskiego radcę Hartmana na 8 lat więzienia.

Zakopane.

(Uzdrowisko. — Wypoczynek. — Rzeczywistość).

Po za wojną, wyraz aprowizacya stał się u nas teraz najpopularniejszym. Czy może być większe zadanie w czasach tak strasznych, jak te, które przeżywamy, nad zaopatrzenie ludności w pożywienie, nad ochronę jej od chciwości, od nadużyć? Trzeba dać możność ludziom przedewszystkiem przeżyć, przeboleć okres klęsk publicznych, aby bodaj te siły, jakie pozostały, uchronić dla przyszłości, dla wielkiej pracy, która ją czeka. Żyć trzeba. Czynność ta, czysto fizyologiczna, wyrosła poprostu do wysokości wielkiego zadania publicznego, które tylko wspólnemi siłami pożytecznie spełniane być może. Trzeba to zadanie traktować nie ze stanowiska urzędu wydawania kart chlebowych, bo nie dość jest wydrukować karty co tygodnia w innym kolorze i rozdać — według ilości członków rodziny: trzeba mieć pieniądze na kupno i produkty spożywcze do kupna; trzeba jednym dać chleba darmo, drugim — prawie darmo; a wszystkich trzeba ochronić od wyzysku. Zarobić, zapracować jest rzeczą uczciwą i pożyteczną, ale obdzieranie kogoś ze skóry, ażeby się rychło wzbogacić nieszczęściem publicznem, nigdy ponoś nie będzie godne szacunku ludzkiego. Uczciwy kupiec jest współpracownikiem w wielkim warsztacie społecznym, zdzierca — jest niszczycielem tego warsztatu, jest szkodnikiem, zasługującym na tępienie, tak samo, jak zwierzęta drapieżne.

Wyżywienie w tym czasie ludzi, począwszy od najmniejszego organizmu społecznego, wsi, miasteczka, miasta, a skończywszy na państwie, jest tak wielką koniecznością, że przed nią wszelkie inne schodzą na dalsze plany. Wyprodukować żywność, dostać ją, rozdzielić mądrze, sprawiedliwie i uczciwie — to znaczy zdać egzamin dojrzałości społecznej i wykazać zdolność do rozumnej samoobrony. Takie wielkie zadanie nie może być wysuwane przez najbardziej uzdolnione jednostki. Samoobrona wszystkich tylko wspólnemi siłami, albo związkiem, większym lub mniejszym, tych sił dokonać się może. Tylko związki takie mogą ubezwładnić szkodników społecznych, dla których nieszczęście publiczne staje się szczeblem do materyalnych zdobyczy. Chciwość w stosunku kupca do kupującego, korzystająca z nieszczęścia powszechnego, jest takim samym występkiem jak rabunek cudzego mienia, dzięki bezbronności ofiary. Kto sprzedał drogo, ponad miarę, własny kawałek chleba — tam może być chciwość połączona z litością, ale kto mając chleb wartości jednostki, sprzedaje go głodnemu w cenie trzech jednostek wartości, ten staje się szkodnikiem publicznym, wyzyskiwaczem ubogich, rabownikiem łatwowiernych. Przykład z chlebem mutatis mutandis odnosi się do wszystkich kategoryi żywności. Z lichwą żywnościową, najwstrętniejszą ze wszystkich, ludzkość walczyła oddawna. Nie będę przykładów przytaczać — zbyt są znane z historyi Grecyi i Rzymu.

Ogólne nieszczęście tak samo dotknęło Zakopane, jak Kraków i całą Polskę. Nie jest ono przeto u nas zjawiskiem wyjątkowem.

Jedyną instytucyą dobroczynną w znaczeniu obywatelskiem był Komitet obywatelski. Nie mam na myśli całości tej instytucyi — bo gdzież naszych niema, którzy zawsze wnoszą ze sobą wstrętny ton aroganeki, — ale działalność jej zapisze się mimo wszystko złotemi literami w dziejach Zakopanego. Pod opieką niezmordowanego w pracy prezesa tej instytucyi, pod osłoną jego taktu i dobroci, znaleźli pomoc nietylko ci, którzy do twardego życia byli przyzwyczajeni, ale i ci także, którzy w lepszych czasach złotem swojem zasilali Zakopane, a w nieszczęściu publicznem znaleźli się bez dachu nad głową, bez chleba i bez opieki. Nie jestem badzo skłonny do chwalb, ale śmiało mogę powiedzieć, że Komitet Zakopiański był — prawdziwie obywatelskim, a kronika jego dobroczynności posiada nie jedną piękną i wzruszającą kartę. Mówią, że hr. Potocki usunie się z przewodnictwa. Byłoby to niepowetowaną stratą dla Zakopanego. Czy zostanie, czy usunie się, należy mu się publiczna wdzięczność za to co dla Zakopanego zrobił, a Zakopane dzisiejsze znajdzie niewątpliwie najgodniejszą formę, ażeby mu wdzięczność swoją okazać.

O jednolitej, na większą skalę podjętej, organizacyi obronnej, w Zakopanem mowy jeszcze nie ma, ale są już próby, są usiłowania samoobrony ekonomicznej. Od niedawna istnieje sklep Związku hotelarzy zakopiańskich, mieszczący się w dziedzińcu hotelu Stamary, który sprzedaje taniej nieco niż rozmaite gatunki Słowików, Kitzlerów i Spółek. Jest to dobry początek. Większe daleko usługi publiczności zakopiańskiej oddaje Komitet biskupi, który sprzedaje niektóre mączne produkty, niekiedy o 20 procent i więcej taniej niż rozmaici dobrodzieje.

Gdyby sprzedaż, prowadzona przez KB, miała charakter stały, czyli mówiąc inaczej, mogła posiadać sklep własny, przyczyniłoby się to niewątpliwie do obniżenia cen na produkty spożywcze.

Organizacya aprowizacyjna w Zakopanem kuleje zawsze. Drogość możnaby rozmaicie usprawiedliwiać, ale gorszą jest nieregularność funkcyonowania. To już jest kwestya zapobiegania i magazynowania — bodaj najniezbędniejszych produktów: mąki i opału. W Zakopanem odbywają się zbyt często wyścigi za chlebem, mąką, węglem, nigdzie ich nie ma. Jakąż wartość mają w takich razach karty chlebowe? Niewątpliwie zarząd gminy rozwija dużą energię, aby zapobiedz złemu, ale widocznie potrzeba zapobiegania na dłuższy termin. Zakopane przeżywa teraz chwilę przełomową: musi przeto dokładać wszelkich starań, ażeby utrzymać się na zdobytem stanowisku. Z chwilą kiedy o Zakopanem poczną źle mówić, liczne jego pensyonaty pozostaną bez gości, a gazdom niemiło będzie wracać do placków ziemniaczanych i owsianych. Trzeba temu zapobiegać i o tem pamiętać. W Tatrach i Karpatach jest niejedno Zakopane, a ci, którzy mają dobre nogi do wycieczek górskich, zwykle mało przywożą ze sobą pieniędzy.

Jednym z koniecznych środków zapobieżenia szerzeniu się lichwy żywnościowej byłoby założenie wielkiego akcyjnego magazynu ze sklepem (Kółek mamy już dosyć!) Fundusz, nawet w czasach dzisiejszych, na to znalazłby się z łatwością. Chodziłoby o inicyatorów i kierowników. Możnaby się ograniczyć wyłącznie do głównych i niezbędnych produktów spożywczych. Nie rozszerzać zakresu — do czekoladek i cukierków — ale założyć hurtownię produktów spożywczych, połączoną z drobną rozsprzedażą przedewszystkiem — członkom, a później innym. Korzystaliby z tego nawet drobni wiejscy sklepikarze. W ten sposób mogłaby się regulować cena produktów — rzetelnie obliczona.

Gdyby zamknięto parę sklepów, słynnych z obdzierania konsumentów, ileżby to pożytków z tego wypłynąć mogło! Kupiectwo zyskałoby na moralności, publiczność na cenie, a społeczeństwo oczyszczałoby się powoli z chwastów obcych, bujnie porastających na naszej niwie.

Proces toczył się — jak wiadomo — o wielkie kradzieże benzyny ze składów państwowych, używanej dla celów wojskowych. Stąd skarga opartą była o § 327 woj. ust. karnej (zbrodnia przeciw sile zbrojnej państwa). W motywach wyroku senat sądu wojskowego obstaje przy zacytowanym paragrafie, wnioskując na podstawie dostarczonego mu materyału dowodowego, że skazani świadomi byli tego, iż kradną benzynę przeznaczoną dla celów wojskowości.

Pomoc dla Polski z Holandyi. Ksiądz Mazurowski, duszpasterz emigracyjny, żyjący długie lata w Rotterdamie, rozwinął szeroką akcyę dla Polski, o której już poprzednio donosiliśmy. W początku tego miesiąca wysłał ks. Mazurowski 4000 kg. zebranych ubrań zimowych na ręce Komitetu Biskupiego Krakowskiego. Obecnie stara się o pozwolenie rządu holenderskiego na wysłanie obuwia i kołder.

Jak długo żyją konie? Pliniusz i Ateneus zapewniają, że widzieli konie, mające 60, a nawet 80 lat; jeden z historyków zapewnia, że ulubiony koń Ferdynanda I dożył również poważnego wieku 70 lat. W miejscowości Tavasteus w Finlandyi zastrzelono w roku 1778 konia wojskowego, liczącego 38 lat życia. W stajniach Ludwika XV znajdował się koń 36-letni rasy meklemburskiej, który doskonale się poruszał i pełnił łżejszą służbę bez zarzutu. Koń wierzchowy Fryderyka Wielkiego „Conde" dożył 34 lat. W dzisiejszych czasach koń liczący 12 do 15 lat uważany bywa za starego, a na ogół nie wiele koni obecnie żyje dłużej.

Zawiadomienia i komunikaty.

Rekolekcye. We wtorek 23. b. m. o godz. 5 i pół po poł. zaczną się trzydniowe rekolekcye dla Panien Ekonomek św. Wincentego a Paulo, w domu centralnym Sióstr Miłosierdzia, ul. Warszawska 8.

Wojenna Centrala handlowa rozpoczęła już swoją działalność w Oddziale węglowym. Na razie przyjmuje zamówienia na węgiel opałowy w ładunkach wagonowych (po 100, 125, 150 i 200 g) z kopalni krajowych: Jaworzno, Boryi Siersza. Uruchomiony jest także Oddział materyałów budowlanych, który przyjmuje oferty na dostawy cegły, dachówek, cementu, wapna, budulca drzewnego, robót ciesielskich, stolarskich, ślusarskich i t. d., niemniej udziela wyjaśnień poszkodowanym przez wojnę w sprawach ewent. odbudowy zniszczonych budynków mieszkalnych, gospodarskich i przemysłowych.

Biura Wojennej Centrali handlowej otwarte będą od poniedziałku 22. b. m. przy ul. Garncarskiej l. 7. piętro I. Godziny przyjęć dla stron od 11—12 w południe. Bliższe szczegóły podane będą niebawem w ogłoszeniach dzienników.

Podziękowanie Drugi podwieczorek „na wełnę" dla Legionistów, urządzony w dniu 14 b. m. w kawiarni Teatralnej przyniósł dochodu z biletów wstępu, rozsprzedaży bonów itd. brutto 702 K 36 hal.; wydatki wyniosły 200 K 20 hal. Dochód netto 502 K 16 h, w tem 27 K na bony wełniane, oraz ofiara 50 K „na wełnę" złożona [illegible] p. Hildy Starzewskiej. Za tak wydatny rezultat składa Liga Kobiet najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy się do tego powodzenia przyczynili: Publiczności za liczną frekwencyę, [illegible] Kawiarni za bezinteresowne użyczenie powtórnie lokal, zespołowi muzycznemu pod dyrekcyą p. Richtera za program koncertu, zwłaszcza za wykonanie marszu p. Eckera „Rokitna" poświęconego pamięci [illegible] poległych Legionistów, firmom: Maurizio, Michalik i Noworolski za ciasta oraz personalowi Kawiarni.

Konferencya nauczycieli z Królestwa Polskiego. Rada szkolna okręgowa zamiejska w Krakowie, która od chwili zajęcia ziem Królestwa Polskiego przez sprzymierzone armie pośredniczy we wszystkich sprawach [illegible] zawiadamia tych kandydatów stanu nauczycielskiego, którzy wnieśli podania o posady nauczycielskie w obrębie [illegible] odbędzie się w Krakowie dnia 23 [illegible] godzinie 10 przedpołudniem w biurze tejże Rady [illegible] kandydaci stanu nauczycielskiego, którzy posiadają świadectwo dojrzałości, a chcieliby otrzymać posadę nauczycielską w Królestwie Polskiem, zechcą zgłosić się w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej w Krakowie w godzinach urzędowych przedpołudniem, gdzie otrzymają bliższe informacye.

Biuro i Szkoła pisania na maszynach p. Heleny Paluskiej. [illegible] dnia 15 listopada 1915 r. Biuro i Szkoła pisania i pomnażania pism na maszynach przy ul. Floryańskiej l. 41. I p. Biuro to znane już od [illegible] w Krakowie, wykonuje wszelkie prace w zakresie [illegible] przepisuje i pomnaża w języku polskim, francuskim i niemieckim podania, listy, [illegible] prace naukowe, utwory literackie, odezwy, statuta, skrypta, okólniki, zawiadomienia, zaproszenia, zestawienia liczbowe, kosztorysy itd. szybko, starannie i bez błędów, po cenach umiarkowanych.

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu".

Na „Gniazdo Sieroce": X. Jan Dręgiewicz prob. z Żydaczowa 25 K.

Na rozdawnictwo mleka dla dzieci w barakach w Chocni: Adaś i Władzio Żeleńscy 2 K.

Na K. B. K. (Dla ofiar wojny): Józef Drozdowski 20 K; Komitet zapomogowy w Suchej 150 K; Komitet zapomogowy w Suchej (2-gi raz) 102 K 40 h; X. Jan Dręgiewicz prob. z Żydaczowa 25 K; E. Faliszewska zebrane w Baligrodzie 53 K; Gnojkowa z Tłumacza 2 K; Dudzińska z Tłumacza 2 K; Antonina Gatnikiewicz (na intencyę szczęśliwego powrotu syna z pola walki) 5 K.

Na cele Legionów Polskich: X. Jan Dręgiewicz prob. z Żydaczowa 25 K; Eugenia Voit 3 K.

Na Kolumnę Legionów: Janinka, Tadzio i Staś Olpińscy 10 K; Wychowanki klasztoru PP. Benedyktynek w Przemyślu na Zasaniu zamiast wiązania dla Wiel. Dobrodziejki Gertrudy w dniu jej imienin 25 K; Józef Godniewicz (Sambor) 11 K; Dr Grychowski z Leżajska na srebrny gwóźdź z napisem: „Kasyno w Leżajsku" 50 K.

Na kościół w Lutowiskach: Jan Ksyk (Mucharz) 1 K.

Na wdowy i sieroty po Legionistach Polskich: X. Jan Dręgiewicz prob. w Żydaczowie 25 K; Dyetaryuszki komisyi zasiłkowej w Przeworsku 1 K; Józefa Fleischmanowa zamiast wieńca na trumnę ś. p. Maryi Domańskiej 20 K; Kołodziejowscy z Rzeszowa zamiast wieńca na grób ś. p. Henryki Danielewskiej 10 K; Stefan i Janina Stankiewiczowie w Hostau zamiast światła na groby na obczyźnie 10 K.

Na „Dom Sierocy" na Prądniku Białym: Klasztor SS. Niepokalanek na „Głębokiej" (Jarosław)) 10 K.

Na wdowę po weteranie: Barbara Mrdacek 2 K.

Na cele K. B. K. wpłynęły w dalszym ciągu następujące składki: Za pośrednictwem p. Irmy Oborskiej z Liska: 1) od Komitetu pisania kwitów na zasiłki wojenne w Lisku 120 K; 2) kwotę 343 K 60 h złożyły następujące osoby: Vexhellouv 100 K; N. N. 22 K; Saulsowa 20 K; Dobrzaniecki 20 K; X. Serenc 10 K; Szubrycht, Tow. Zaliczkowe w Lisku, J. Witoszyńska po 10 K; X. Dziurzyński, Barański, Dr Fichmann, Kalmus, Nowakowski, Oborscy, Pohorecka, Pohorecki, Ślaski, Śliżyński po 5 K; Kruszelnicki, Moszczeński, Smalawski, Zakliczyński, Zarębowa po 4 K; Baran, Jonczy, Ochenduszkowie, Schrederowa, Szostkiewiczówna po 3 K; X. Bierzecki, Fuks, Golachowska, Jankiewicz, Jankiewiczowa, Jurczyk, Konstankiewiczówna, Kopczyński, Kruszelnicki, Morawski, Neuwirthówna, Niedzielski, Nycz, Rakucki, Rożankowski, Ulanicki, Wolińska, Wysoczyńska, Zbigniewiczowa po 2 K; Adamowski, Bezimienna, Czernowa, Dadejówna, Domaradzki, Dziewański, Freudenberg, Grzybowski, Hankowa, Lichoniówna, Jankiewicz, Ogonowski, Osiecki, Spiegler, Stanko po 1 K; Nowakowski, Sańkowa, Wittels po 60 h; Rupczyńska 40 h; Linkert, Święchówna po 20 h; 3) od dziewcząt szkolnych w Lisku, zebrane przez nauczycielki, na głodne dzieci w Warszawie 15 K 90 h; 4) 107 K złożyły następujące osoby: Baczyński 10 K; Kazimierz Karczmarek 6 K; Ludwik Błaż 4 K; Stefan Kuciuba 1 K; Frysiek Karol 5 K; Iwan Kuciuba 1 K; Iwan Ral 1 K; Michał Wonka 1 K; Ottokar Frimmel 1 K; Antoni Rudiak 4 K; Maryan Gaganiewicz 4 K; Jan Kocur 2 K; Stanisław Przyłuski 1 K; Henryk Szary 1 K; Jakób Szary 1 K; Jan Dziadusz 50 h; Waśko Marciniszyn 50 h; Franz Rettinger 2 K; Julia Kowalczyk 2 K; Katarzyna Kowalczyk 1 K; Waśko Bulwan 70 h; Iwan Brelik 40 h; Stanisław Rostoński 3 K; Jan Olejarczyk 5 K; Józef Ochwat 1 K; Michał Olejarczyk 1 K; Michał Cichoński 2 K; Tomasz Zulla 2 K; Władysław Kaczorowski 2 K; Paweł Nieko 1 K; Jędrzej Jasłowski 3 K; po 1 K: Ilko Micholiszyn, Michał Kociuba, Iwan Leśniak, Waśko Dobrowolski, Stefan Wouk; Antoni Misakiewicz 4 K; Stefan Zorczak 2 K; Jan Andrusik 4 K; Iwan Paszkiewicz 3 K; Wasyl Kmetyk 1 K; N. N. 7 K; Konopelski Jan 1 K; Leśniak Fedor 1 K; Leśniak Józef 1 K; Pograniczny Iwan 1 K; Samek Karol 2 K; Lindner 2 K; Zebrane w towarzystwie 2 K 25 h; N. N. 25 h; N. N. 40 h.

Gwiazdka dla Legionistów. Wykaz składek pieniężnych, które wpłynęły na ręce Centralnego Komitetu Gwiazdkowego dla Legionistów od 15—17 b. m.: M. J. 5 K; podpułkownik Niesiołowski 20 K; H. S. 10 K; Dr H. 20 K; Taduś 2 K (swoje pierwsze oszczędności): hr. Potulicka 20 K; hr. Marya Wodzicka 5 K; Janina Zakrzewska 10 K; hr. Borkowska 10 K; Marya i Helena Strażyńskie 6 K; N. G. 4 K 25 h; zebrane przez hr. Szeptycką 20 K; delegat Fedorowicz 50 K; hr. Władysł. Mycielska 100 K; Leopoldowa Jaworska 50 K; hr. Stan. Szeptycka 100 K; hr. Aug. Krasicka 100 K; Maryanowa Krzyżanowska 40 K; Lucyna Sporn 10 K; hr. Antoniowie Wodziccy 15 K; Juliuszowa Leowa 20 K; Gałęzowska 10 K; Cybulska 10 K; Hilda Starzewska 20 K; Wanda Bilewska 30 K; Szydłowski 20 K; Natalia Steinowa 10 K; X. 10 K; hr. Zdzisławowa Tarnowska 100 K; Janinka Bilewska 20 K (zamiast choinki dla siebie).

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota 20 paźdz.: „Ostatnia wola", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry.
Niedziela 21 listop. pop.: „Ciotka Karola".
Niedziela wiecz.: „Ostatnia wola".
Poniedziałek 22 list.: „Komedya omyłek".
Wtorek 23 list.: „Walka motyli".
Środa 24 list.: „Ćwiartka papieru".
Czwartek 25 list.: „Ostatnia wola".

Wiadomości literackie.

„Upaństwowienie obrotu zbożem, mlewem i produktami strączkowymi" — opracował Dr Franciszek Stefczyk.

Broszura ta wydana nakładem Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale Kraj., drukowana była w naszem piśmie. Ze względu jednak na ogólny interes jak i doniosłość poruszonej w niej sprawy zajmie najszersze koła publiczności, znajdzie chętnych czytelników i nabywców.

„Między wielu zmianami — pisze we wstępie do swej broszury ceniony autor i działacz na polu gospodarczem — jakie wojna przyniosła w naszym ustroju i życiu gospodarczem, do największych należy przewrót dokonany w obrocie zbożem, mlewem i produktami strączkowymi przez zaprowadzenie monopolu państwowego. Jako sprawa naszego codziennego chleba, dotyka ten przewrót wszystkich mieszkańców państwa, wpływa na stosunki zarówno producentów, jak i konsumentów oraz pośredników dotychczasowych między jednymi a drugimi. Jest to wprawdzie przewrót wywołany przejściowemi koniecznościami wojennemi i według dotychczasowych zarządzeń ogranicza się do rozporządzenia na razie tylko tegorocznem żniwem, ale któż może zaręczyć że nie przeciągnie się na następne także żniwo i czy nie przetrwa czas jakiś po wojnie, może nawet stale z pewnemi zmianami? To wszakże jest pewnem, że nie pozostanie bez doniosłego wpływu na ukształtowanie się powojennych stosunków w obrocie zbożem i mlewem. Jest zatem dosyć powodów do zapoznania się dokładnego z przepisami i urządzeniami, na jakich się opiera upaństwowiony obrót zbożem, mlewem i produktami strączkowymi; wtenczas też łatwiej zdać sobie można sprawę z praktyk na tem polu i sposobu ich ulepszenia".

Broszura Dra F. Stefczyka zawiera w myśl zapowiedzi wstępu wszystkie przepisy i wyjaśnienia, dzieląc się na trzy części: Część I. Kupno i rozdzielanie zboża oraz produktów mącznych. Część II. Wojenny Zakład dla obrotu zbożem. Część III. Rozporządzenia dotyczące obrotu zbożem, mlewem i produktami strączkowymi.

„Poradnik przy wyborze zawodu". W dobie obecnej, gdy konieczność zmusza społeczeństwo do zwrócenia młodzieży na drogę realnego, technicznego kształcenia, w samą porę pojawia się niniejsza, nader pożyteczna książeczka, podzielona na rozdziały: I. Rolnictwo — Ogrodnictwo — Leśnictwo — Mleczarstwo — Melioracye rolne — Miernictwo.

Redaktor wydawnictwa, p. Stanisław Dobrowolski, który prawdopodobnie przygotuje szereg dalszych tomików, pisze w uwagach wstępnych:

„Sprawa wyboru zawodu jest ważną nietylko dla jednostek; stanowi ona bowiem bardzo ważne zagadnienie społeczne i dotyczy przedewszystkiem gospodarki narodowej. Zawody, są to działy olbrzymiej pracy całego narodu, która bez takiego zróżniczkowania wobec ogromu dziedzin i rodzajów, jakie obejmuje, nie mogłaby dobrze rozwijać się i zaspakajać potrzeb wielkiego zbiorowiska ludzkiego i potężnego splotu jego spraw i interesów. Każdy więc zawodowiec — to pracownik narodu, który korzysta z doświadczenia i kultury całego szeregu pokoleń, a obowiązany jest całą swoją energię twórczą przelać w formie czynu do wielkiej skarbnicy narodowej kultury".

Wznowienie „Architekta". Otrzymujemy następujący komunikat: Wznawiając po dłuższej przerwie wydawnictwo, redakcya uprasza wszystkich odbiorców pisma, którzy od sierpnia 1914 r. zmienili swój adres, o podanie nowego adresu do administracyi „Architekta" w Krakowie, ulica Czysta l. 14. Najbliższy zeszyt „Architekta" ukaże się w przyszłym tygodniu i poświęcony będzie w przeważnej swej części sprawie odbudowy kraju. Wszystkie pisma polskie prosimy o przedrukowanie.

„Głosu Nauczycielstwa Ludowego" wyszedł numer za listopad i zawiera: Szkoła a życie (II). — Niektóre sposoby i formy t. zw. „Samopomocy". — Jeszcze o reklamacyach nauczycielskich. — Sprawy szkolne w K. P. — Fundusz wdów i sierót po nauczycielach poległych w wojnie. — W czem tkwi skuteczność elementarzy „Promyka". — Ruch nauczycielski. — Wiadomości bieżące. — Piśmiennictwo. — Wspomnienia pośmiertne.

W południowej Macedonii.

Wbrew powszechnym przewidywaniom, równocześnie, kiedy z wydarzeń wojennych w zachodnim skrawku Serbii należało wnosić, iż tam właśnie skierowane jest gros sił bułgarskich, przystąpili Bułgarzy do szeroko zakrojonej akcyi ofenzywnej w południowej Macedonii, gdzie dotychczas zajmowali stanowisko obronne. Pomyślny rozwój wypadków w Starej Serbii doprowadził do znacznego skrócenia frontu sprzymierzonych, tak, że Bułgarzy mogli nietylko rzucić znaczne siły na linię Kaczanik—Giljan, lecz także pokusić się o unicestwienie wszelkich usiłowań, zmierzających do sparaliżowania zwycięskiego pochodu sprzymierzonych na północy.

Front macedoński podzielić można na trzy odcinki. W odcinku wschodnim, obejmującym obszar na południe od Strumicy, tudzież wschodni brzeg Wardaru, bieg wypadków nie jest znany. Zdaje się jednak, iż uderzenia francusko-angielskie podjęte z Dojranu na Struminę, zostały w zarodku stłumione.

W odcinku środkowym, sięgającym od Wardaru aż do Prilepu, względnie wzgórz Babuna, początkowej działalności Francuzów nie można odmówić pewnego powodzenia. Zdołali oni od granicznej miejscowości Gewgeli posunąć się blisko 70 km. w kierunku północnym i po przebyciu Czarnej rzeki (prawego dopływu Wardaru) stanąć w Gradzku, w oddaleniu niespełna 20 km. od Veles. Równocześnie powiodło im się prawdopodobnie uzyskać łączność z siłami serbskiemi, broniącemi Prilepu, względnie Babuny, a raczej przystępu do Monastyru.

Wreszcie trzeci odcinek, zachodni, obejmuje obszar na południe od Teteva, tuż obok granicy albańskiej, broniony słabemi siłami serbskiemi.

Ostatnie wydarzenia objęły przedewszystkiem odcinek środkowy, na który Bułgarzy rzucili główne swe siły. Frontowem uderzeniem zdołali nietylko odrzucić Francuzów poza Czarną rzekę, lecz także przez oskrzydlający ruch swego prawego skrzydła opanować Babunę i wziąć bardzo ważny punkt węzłowy, Prilep, położony niespełna 40 km. od Monastyru, a 60 km. od granicy greckiej. Pochód więc francuski na północ został u wstępu sparaliżowany, a Francuzi będą prawdopodobnie zmuszeni do wycofania swych sił z nad Czarnej rzeki, by je skierować na południowy zachód, do obrony Monastyru.

Równocześnie w trzecim odcinku zachodnim, na drodze Tetewo—Monastyr, biegnącej naogół wzdłuż granicy albańskiej, w pochodzie na południe zajęli Bułgarzy Gostivar (25 km. od Teteva) i ścigają Serbów ku Kiczevu (60 km. od Monastyru).

Dotychczasowa więc akcya pomocnicza czwórporozumienia dotknięta została stanowczem militarnem niepowodzeniem, i to podwójnem. Nietylko bowiem Francuzi i Anglicy nie zdołali armię serbską ocalić od wyrzucenia jej z rodzinnych pieleszy, lecz nawet sami zostali przez Bułgarów pobici i odrzuceni. Nie należy również pominąć politycznego znaczenia tych niepowodzeń, a mianowicie ich wpływu na Grecyę i Rumunię.

Z północnego frontu serbskiego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Lennhoff donosi z głównej kwatery prasowej pod datą 19 b. m. godz. 7 wieczorem:

Na froncie zwyż 70 km. od Limu aż do Jankowego Kamienia wtargnęły c. k. wojska w wielu kolumnach do Sandżaku. Mahometańska ludność witała zwycięzców z entuzyazmem zaraz po wzięciu pierwszego miasta w Sandżaku, Priboj, które zdobyła grupa wyszehradzka mimo oporu Czarnogórców, przez silne uderzenie między Uvcem a Limem. Sąsiadujące z grupą wyszehradzką oddziały wdzierały się w obszar na północ od Nowego Varosu i Sjenicy. Wojska, które wzięły Janków Kamień schodzą z tego grzbietu ku drodze Duga poljana — Nowy Bazar. W dolinie Ibaru wywalczyły sobie niemieckie siły wyjście ku Raszce, pod którą już podsunęły się.

Austro-węgierskie oddziały, które posunęły się w kierunku na zachód od Babicy, dotarły koło Karadoku do Ibaru. W ten sposób stojącym między Raszka a Karadokiem serbskim oddziałom zamknięty został dalszy odwrót wzdłuż Ibaru ku Mitrowicy. Wprawdzie mogą one jeszcze ujść wzdłuż Raszki ku defilee Nowego Bazaru, jednak zachodzi pytanie, czy uda im się w tym trudnym terenie wycofać na czas swój tren.

Niemieckie siły, które od Kurszumlji posuwają się ku Prisztinie, minęły już Brelo i Rudari, zbliżają się do Brvenicy.

Zbliżanie się Bułgarów do Prisztiny jest dla uchodzących przed Niemcami oddziałów serbskich bardzo groźne.

Niebezpieczeństwo osaczenia wojsk francuskich.

Berlin. (Tel. pryw.) Według doniesienia „Berliner Tageblattu" z Kopenhagi uważa prasa angielska los Serbii za beznadziejny. Według „Timesa" i „Daily Telegraph" nietylko utracili Serbowie swe ostatnie stanowiska obronne na Babunie, lecz nawet francuskie wojska pomocnicze są w niebezpieczeństwie odcięcia i otoczenia. Według wiadomości paryskich stan liczebny armii bułgarskiej dosięgnął obecnie 500.000 żołnierzy. Garnizony we wnętrzu kraju przepełnione są rekrutami. — „Echo de Paris" dowiaduje się z Salonik, że do Salonik przybył przepełniony pociąg z uchodźcami. Do Monastyru odchodzą ze Salonik bezustannie posiłki.

Pomoc przez Albanię.

Wiedeń. (Tel. pryw.). „Neues Wiener Tagblatt" dowiaduje się z Zurychu, że według wieści z Aten, w Walonie wylądowała angielska dywizya, która jawnie przeznaczona jest dla pomocy Serbom. Angielscy i francuscy oficerzy marynarki przybyli do Durazza dla przygotowania terenu dla mających tam lądować wojsk włoskich. Sprzymierzeńcy chcą stąd przejść na Pole Kosowe, gdzie Serbowie okopują się od 8 dni dla wyczekania posiłków. — Kitchener zabawił 2 dni w Mudros i udał się na Gallipoli.

Ruchy bułgarskie.

Lugano. (Tel. pryw.) „Secolo" donosi z Aten: W Monastyrze panuje panika, cała ludność ucieka do Salonik, gdzie zamierza znaleźć schronienie. Miasto zagrożone jest z trzech stron: od wzgórz Babuny, gdzie Bułgarzy zepchnęli siły serbskie, od strony Bros, gdzie cztery pułki kawaleryi i piechoty bułgarskiej przedarły się i wreszcie od Kruszewa, w którym to punkcie zagrozili Bułgarzy odwrotowi serbskiemu ku miejscowości Resna. Serbowie przygotowują jeszcze linię obronną między Prilepem a Monastyrem.

Jak mówią w Atenach sprzymierzeńcy chcąc pomódz Serbii, będą musieli wysłać na Bałkan do 500.000 żołnierzy.

Przed Monastyrem.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu" otrzymuje „Corriere della Sera" następujące doniesienie z Floriny. Po 16-dniowej bohaterskiej obronie przeciwko straszliwym atakom przeważających sił bułgarskich musieli Serbowie ustąpić. Droga do Monastyru jest dla Bułgarów otwarta. Walki o ostatnie serbskie stanowiska były niesłychanie zacięte. Walczono nożami. Odwrót serbski na Prilep i Monastyr jest jednak poważnie zagrożony przez te siły bułgarskie, które posuwają się od Teteva. Zachodzi również obawa, że Albańczycy wykorzystując sytuacyę ruszą przeciw Serbom w obszarze Ochrida—Dibra—Prizren. W okolicach Resnija wybuchło albańskie powstanie.

Komunikat czarnogórski.

Paryż. (T. B.) Czarnogórski konsulat ogłasza następujące urzędowe sprawozdanie z dnia 15 bm. Odparliśmy zaciekłe ataki na wszystkich frontach i zadaliśmy przeciwnikowi ciężkie straty. Czarnogórski batalion armii Sandżaku wziął do niewoli kompanię nieprzyjacielską.

Czarnogórskie kasy państwowe w Skutari.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi, że według wiadomości pism medyolańskich czarnogórskie kasy państwowe przeniesione zostały z Cetynii do Skutari.

Bułgarskie straże graniczne.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu" otrzymuje „Berl. Ztg am Mittag" z Chrystyanii wiadomość, że Bułgarzy wycofali wszystkie wojska z granicy greckiej. Straż graniczna na pograniczu Rumunii pozostała utrzymana.

Ultimatum do Grecyi (?)

Kolonia (Tel. pryw.) „Kölnische Ztg." donosi za włoską „Stampa", że najnowszy krok czwórporozumienia u Grecyi nosi charakter ultimatum. Rząd grecki będzie musiał dać jasną i wyczerpującą odpowiedź.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 20 listopada 1915.

Nowe powołanie w Rosyi.

Petersburg. (T. B.) Wezwano do stawienia się całe pospolite ruszenie drugiego powołania i ochotników.

Rosyjski głos pokojowy.

Czerniowce. (Tel. pryw.) „Kiewskaja Myśl" pisze: Nasza dyplomacya doprowadziła nas do tego, iż podczas gdy Niemcy i Austrya bezustannie podsuwają się pod Dźwińsk i Bagdad, my ciągle operujemy teoryą. Rosyjski lud żąda pokoju lub stłumienia germańskiego niebezpieczeństwa. Dalej opisuje wspomniane pismo straty majątkowe i ludzkie uchodźców, uważając je za równoznaczne ze straconą kampanią.

Rosyjskie transporty.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt" donosi, że według ateńskich doniesień do pism lyońskich 6 rosyjskich okrętów transportowych napełnionych wojskiem odpłynęło w kierunku południowym.

Otwarcie Lwowa dla uchodźców.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Zeit" donosi, że w najbliższym czasie otwarte postaną dla powrotu uchodzców dalsze powiaty Galicyi łącznie ze Lwowem.

Wskutek tego rozporządzenia powróci do domu około 150.000 uchodźców, z których do 50.000 przebywa w Wiedniu. Dotychczas znajduje się w Wiedniu jeszcze 120.000 uchodźców z zamkniętych jeszcze powiatów. Taka sama prawie ich liczba opuściła już Wiedeń, wracając do stron rodzinnych.

Izba wyższa.

Londyn (T. B.). W izbie wyższej lord Ribblesdale zapytał, czy rząd jest w możności poczynić oświadczenia o faktycznych postępach operacyi wojskowych i planach politycznych na blizkim wschodzie. Zapytywał dalej, czy jest prawdą, że sir Munro doradzał wycofać się z Dardaneli. Lord Landsdowne oświadczył, że w chwili obecnej nie chce dać odpowiedzi na to pytanie. Taksamo musiałby się zachować wobec pytania co do stanu spraw jakoteż co do położenia w Grecyi, które jest w Serbii, które z dnia na dzień się zmieniają, bardzo zawikłane i jak dodać można niepokojące. Taksamo nie mógłby nic powiedzieć w sprawie Gallipoli i Egiptu. Jest rzeczą niemożliwą mówić o tych kwestyach odrębnie bez uwzględnienia innych terenów wojennych. Rady dołączone do sprawozdania Munra nie były dostateczne, by módz w tej wielkiej kwestyi politycznej powziąć decyzyę. Dlatego proszono Kitchenera, by udał się na morze Śródziemne. Lord Landsdowne wskazał jeszcze z całym naciskiem na doniosłość rady wojennej w Paryżu i przypomniał oświadczenie Asquitha co do niezawisłości Serbii. Nawiązując do mowy pokojowej lorda Courtneya oświadczył, że nie jest obecnie pora mówić o pokoju. (Oklaski). Kraj został zmuszony do tego ogromnego zmagania się i nie poskąpi ani środków materyalnych ani wysiłków moralnych, które mu dadzą możność doprowadzenia walki do końca pełnego honoru i sukcesu.

NADESŁANE.



PREZES
Towarzystwa Wzajemnego Kredytu
w Krakowie

zawiadamia niniejszem, że czterdzieste zwyczajne

OGÓLNE ZGROMADZENIE

Członków Towarzystwa

odbędzie się

w sobotę dnia 18 grudnia 1915 r. o godzinie 4 po południu w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie ul. Basztowa 8, z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Zagajenie,
2) Odczytanie protokołu Zgromadzenia z 1914 r.,
3) Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1914,
4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z wyników roku 1914 i wnioski,
5) Wnioski członków.

Kraków dnia 15 listopada 1915.

Józef Męciński mp.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Ktoby miał jakiekolwiekbądź wiadomości gdzie znajduje się syn mój

Antoni Siatka

żołnierz 13 pp., który walczył ostatnio w Karpatach, raczy łaskawie mi donieść pod adresem: W. Siatka, Kraków, ul. Starowiślna l. 38.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman [illegible]. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Kerka.